

## PRENUMERATA

w miejscach:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Prenumeratę przyjmują:

*W Piotrkowie* Biuro Redakcyi i obie księgarnie. *W Łodzi* księgarnie Sebatke, Fischera i Kolińskiego. *W Częstochowie* W. Komornicki. *W Będzinie* W. Janiszewski Stan. *W Brzezinach* W. Adam Mazowita. *W Dąbrowie* W. Waligórski Karol. *W Sosnowcu* W. Jermulowicz. *W Łasku* W. Grass. *W Rawie* W. Hipolit Olszewski. *W Radomsku* W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

## Ogłoszenia przyjmują:

*W Piotrkowie* Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. *W Warszawie* „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajehman i S-ka“). *W Łodzi* W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. *W innych miastach powiatowych* gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

## APTEKA K. WENDY

Istniejąca od czasów Elektorów Saskich 45. Krakowskie Przedmieście w Warszawie

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, trany, wina lekarskie, wody mineralne.

WYSYŁKA KOLEJĄ lub POCZTĄ ZA ZALICZENIEM. (13-7-2)

### Kefir z wyborowego mleka

codziennie świeży, kupować można na zamówienie, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“, (0-6)

### C E G Ł A.

W kantorze moim przy Dystylarni i Wapienniku (dawniej W-go Pana Kleyny) przyjmuję **zamówienia na cegłę** z moich własnych cegielń

(4-2) **Markus Braun.**

### Z Dąbrowy-Górnicej.

Niedokładność informacyj. — Potrzeba niezbędna przytulku. — Brak zakładów kąpielowych. — Nie do wiary! — Ofiara bezwzględności.

Aczkolwiek fabryczna osada nasza żyje i pracuje daleko energiczniej, aniżeli którekolwiek z większych miast naszego kraju; aczkolwiek w błotnistej Dąbrowie przelewają się setki tysięcy rubli i tysiące jednostek pracuje w krwawym pocie czoła, dobywając z łona ziemi miliony, niestety dla obcych przeważnie przybyszów: o dolach i niedolach naszych głucho w prasie peryjodycznej i zaledwie kiedy niekiedy, w chwilach poważnych katastrof, wpływają na światło dzienne nadużycia, głośniejsze, a setki owych drobnych, jak szpilki kłujących i podrywających byt skromnego pracownika prześladowań, przemijają bez echa.

I nie może być inaczej, bo któż się za nami ująć zdecyduje?.. Korespondenci nasi do pism peryjodycznych—to albo ludzie stojący zdala od warunków naszego bytu, o którym przybliżonego nawet nie mają pojęcia, albo też zbyt zależni, aby dotknąć się ośmielili miejsce bolących, wywołując rumieniec wstydu na obliczach panów swych i władców.

A jednak w tej bogatej Dąbrowie, zasobnej w przedsiębiorstwa na granitowej opartych opoce; obok inżynierów i dyrektorów olbrzymie biorących pensyje: gnieździ się nieszczęście, o jakim wielkie miasta pojęcia nie mają, bo wywołały je nie lenistwo i rozpusta, lecz niebezpieczeństwo w podziemiach lub przy czeluściach zakładów metalurgicznych, wiecznym ziejących ogniem.

Wprawdzie prawo zniewala pracodawców do zabezpieczenia bytu okaleczonemu w ich usługach robotnikowi, lecz któż mu powróci niezem nie zastąpione zdrowie i siły mło-

dzieńce, kto mu da ową ciepłą a serdeczną opiekę, jeśli przypadkiem nie ma własnej rodziny i u ludzi obcych szukać musi przytulku, bo kalectwo nie pozwala mu wystarczyć samemu sobie. *Przytułek* dla okaleczonych robotników samotnych, przytułek, któryby im dał ową konieczną opiekę na resztę dni smutnych i niedołęzstwem zatrutych—to kwestyja dnia bardziej paląca, niżeli wszelkie instytucyje ku zabawie służące, chociaż i tym nie odmawiamy racyi bytu. Lecz kto o takim przytulku pomyśli? Kto da inicjatywę? Choć zdawałoby się, że powinien się znaleźć taki, w osadzie fabrycznej, gdzie zdrowie i życie ludzkie na każdym nieomal kroku lekceważonem bywa...

W miejscowości, gdzie pył węglowy i dym fabryczny wżera się w ciało nawet tych, którzy bezpośredniego stosunku nie mają z produkcją węgla lub przeróbką metalów, niema też *zakładów kąpielowych*, a przecież czystość ciała to najkardynalniejszy warunek zdrowia! Taka Huta Bankowa, rozporządzająca milionami i zatrudniająca tysiące robotników, nie może się zdobyć na bezpłatne, a bodajby i płatne dla nich kąpiele, a cóż dopiero mówić o przedsiębiorstwach mniej zasobnych! Ale za to taż sama huta zdobyła się na czyn inny, a mianowicie:

Dąbrowa to kąć bardzo drogi i skromne utrzymanie w niej, niezbyt nawet licznej rodziny, wymaga dużych środków materialnych. Nie dziwnego, że urzędnik skromnie uposażony lub robotnik fabryczny, przy lada katastrofie rodzinnej, która zachwiała mu budżet domowy, wpada w sieci lichwiarskie, zwłaszcza wobec absolutnego braku instytucyj, udzielających taniego kredytu. Skoro zaś budżet takiego pracownika raz nadwreżony został, wyprostować go nielatwo i logicznem następstwem takiego stanu rzeczy bywa areszt sądowy na pensyi. Prawo przewidziało podobny wypadek i uregulowało skalę potrąceń z pensyi lub zarobków dłużnika, stosownie do jego możliwości i obowiązków rodzinnych, którymi obarczony został. Tak chee prawo; inaczej atoli czynią pracodawcy Huty Bankowej. Oto aby nie obarczać funduszów przedsiębiorstwa wydatkami na placę urzędnika utrzymującego kontrolę aresztów sądowych (dosłownie tekst cyrkularza do urzędników) postanowili oni wydalać ze służby każdego, na kogo pensyje areszt sądowy położonym będzie. Ofiarą tego drakońskiego przepisu padł w tych dniach ojciec licznej rodziny, którego choroba żony i dzieci zapędziła w długi, bez względu, że w usługach huty Bankowej na bardzo skromnej posadce przepełdził najpiękniejszych 14 lat swego życia.

Jakie więc obecnie jest położenie ojca licznej rodziny pozbawionego chleba, wobec gniotących go długów, wyobraźcie sobie łatwo, a przykład to bynajmniej nie oderwany i tym jaskrawszy, jeśli dodamy, że dla uwolnienia się od przepisanej prawem wypłaty trzechmiesięcznej płacy w razie wydalenia urzędnika ze służby—Huta Bankowa przyjmuje kantorowych swych pracowników w charakterze „najemników dziennych“, których może wydalać w każdej chwili.

Dlaczego starania urzędników i pracowników Huty Bankowej, tylekroć ponawiane, o utworzenie własnej kasy przezorności nie odniosły pożądanego skutku?.. Dlaczego huta zamiast dać inicjatywę do założenia instytucyi, łagodzącej los jej pracowników, nie poparła dobrych ich chęci?.. Czy wobec tego wolno jej karać wydalaniem ze służby zadłużonych urzędników i pracowników?..

Niechże na te pytania raczą nam odpowiedzieć panowie kierownicy przedsiębiorstwa.

Sta... Ho...

### Opieka rodzicielska.

„Gazeta Warszawska“ w № 107 pisze:

Z chwilą, kiedy nowy kurator okręgu naukowego objął obowiązki, przychodzi mi na myśl podniesienie bardzo ważnej w wychowaniu naszej młodzieży kwestyi. Ten projekt tylko w takim razie urzeczywistnić się może, jeżeli myśl moja zyska poparcie w przewodniku oświaty w naszym kraju i dlatego, witaając go tym projektem, jemu go poświęcam.

Wiadomo, jak wielki, jak przeważny wpływ na całą przyszłość człowieka wywiera jego domowe wychowanie, ta właśnie dobrze zrozumiana opieka rodzicielska. Z chwilą kiedy z pod rodzicielskiego dachu dziecko do publicznej oddajemy szkoły, opieka rodzicielska często ustaje, władzę tę szkoła usiłuje zastąpić, uniekając się do różnych środków w formie internatów, dozoruących zachowanie się młodzieży, tak zwanych pedelów i wogóle nadzoru i kontroli całego personelu nauczycielskiego nad zachowaniem się młodzieży.

Ktokolwiek jednak badał postępowanie młodzieży w średnich zakładach, ten przyszedł do stanowczego przekonania, że wszystkie te usiłowania władz szkolnych są niedostateczne, że im więcej represyi i srogości, tem więcej wykrętów i przewrotności, czem młode serca zakazają się na całe życie. Nie chcę tu wyliczać tych wszystkich zbrodni niedoświadzonego młodego wieku, wiadomych tak władzom szkolnym, jak i społeczeństwu, ale którym w dzisiejszych warunkach zapobiedz niepodobna, a które nieraz na charakter i przyszłość wpływ mają decydujący. Wszystkie wysiłki władz szkolnych, najskrupulatniejszy nadzór i kontrola nie pomogą, jeżeli całe społeczeństwo nie będzie współdziałało w wychowaniu młodzieży. Często zdarza się spotykać młodzież szkolną w miejscach i sytuacyjach nieodpowiednich; iść ze skargą do władz szkolnych, jest to narazić młodzieńca nieraz na wydalenie, a w każdym razie, na zepsucie mu opinii; wystąpić ze skarceniem,



można się narazić od wyrostka na impertynencję (czego sam doświadczyłem).

A przecież nie można obojętnie patrzeć, jak różni źli ludzie zastawiają sidła na te niewinne dusze, jak wszelkiego stopnia i rodzaju wyzyskiwacze uczą ukrywać ich czyny przed zwierzchnością szkolną; a jednak wiele rzeczy w postępowaniu młodzieży, tajnych przed władzą szkolną, jest wiadomych społeczeństwu, które czy to z obawy, czy z obojętności patrzy, boleje i nie nie przedsięwzięje.

Są różne sytuacje i w życiu młodzieży: nieraz dziecko, które z pod dobrej wyszło opieki rodzicielskiej, pozbawione tego ciepła rodzinnego, zamyka się w sobie, staje się podejrzliwym i nikomu nie ufającym, gdyż wśród społeczeństwa nie widzi nikogo, koby mu tę rodzicielską opiekę zastąpił.

I społeczeństwo wobec władz szkolnych czuje się jakiegoś odosobnione; jak kto nie ma dziecka w szkole, nie go ze szkołą nie łączy, nie poczuwa się do solidarności w wychowaniu młodzieży. Są i w życiu młodzieży sytuacje, które dla szkoły zamknięte, dla rodzicielskiej opieki na ścieżkach stoją otworem. Są ślepe matki, które w sposób nie do uwierzenia psują swoich jedynaków lub wybrańców i w tym razie opieka rodzicielska więcej przeciwdziałać może niż władze szkolne.

Tym wszystkim brakom jedynie zaradzić może założenie „Towarzystwa Rodzicielskiej Opieki“ w szerokim tego słowa znaczeniu. Każdy obywatel kraju pełnoletni, nieposzlakowany, miałby prawo i obowiązek należenia do „Towarzystwa Opieki Rodzicielskiej“ za minimalną opłatą; nie wątpię bowiem, że znajdują się ludzie, którzy funduszu na te cele nie poskąpią.

Wobec istnienia i żywotności takiego towarzystwa nie potrzebowałibyśmy wytańcowywać i wyspiwywać wpisów dla niezamożnych uczniów. Nie tylko kształcenie ich umysłu, ale i rozwój fizyczny ciała, ich zabawy i przyjemności, miałyby orędowników i kierowników w projektowanym Towarzystwie. To poczucie się społeczeństwa do zastąpienia wszędzie i zawsze rodzicielskiej opieki, czy to w stosunku do władz, czy w stosunku do otoczenia, dając świadectwo moralnej dojrzałości społeczeństwa, natchnie otuchą dzieci, że wśród prawdziwych żyją przyjaciel, że jak z jednej strony lękać się muszą czujnej nad nimi opieki na każdym kroku, tak z drugiej wszędzie i zawsze liczyć mogą na „Rodzicielską opiekę“, pomoc i poparcie.

Już samo zawiązanie takiego towarzystwa miałyby umoralniający wpływ na młodzież szkolną, dowodząc, jak wielce całe społeczeństwo troszczy się jej wychowaniem, jak chce mieć prawo i obowiązek wglądania w jej życie i postępowanie na każdym kroku.

Statuty takiego towarzystwa łatwe do sformułowania; członków mu nie zabraknie, zawiąże i rozwinię się szybko—o ile i jeżeli zyska przychylny pogląd i poparcie kuratora okręgu naukowego, do którego z niniejszą publiczną prośbą zwrócić się ośmielił

jeden z ojców,

Kwiryń Sobieszkański.

W Podłodowie.

## Zastój w eksporcie zboża na st. Sosnowiec.

Próbna mobilizacja odbywająca się w tych czasach w sąsiednich prowincjach Prus, wywołała zastój w eksporcie zboża za granicę ze stacji Sosnowiec kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Na stację tę z dróg Południowo-Wschodnich przychodzą znaczne transporty zboża, które następnie w wagonach pruskich idą za granicę.

Pruskie drogi żelazne, które dostarczają zwykle dostatecznej ilości wagonów, wskutek przewozu wojsk zmniejszyły ich ilość do jednej dziesiątej tej liczby, jaka była potrzebną w danej chwili. W następstwie podobnego stanu rzeczy, na stacji Sosnowiec potworzyły się olbrzymie zapasy zboża, dla przechowania którego nie było odpowiednio przygotowanych pomieszczeń i większą część nadchodzących transportów trzeba było przechowywać pod naprędce urządzonymi szopami, które nie zabezpieczały go dostatecznie od wpływów atmosferycznych.

Niemożliwość wyprawienia zboża za granicę a tembardziej sprzedania go na miejscu, obok strat spowodowanych przez złe przechowanie, wywołały w odbiorcach chęć odszkodowania poniesionych strat na rachunek dróg żelaznych.

Okołicznosci sprzyjały im, albowiem z dróg południowo-wschodnich i drogi charkowsko-mikołajewskiej zboże przybywa świeżo młócone za teghłą, na co odbiorcy zwrócili szczególniejszą uwagę i żądali ocenienia strat.

Wezwani na ich prośbę, jako eksperci, miejscowi kupcy zbożowi, ogółem przyznali całą ilość przybyłego zboża za zepsutą. Na gruncie tym wynikło wiele procesów sądowych pomiędzy drogą żelazną i odbiorcami zboża, o wynagrodze-

nie za poniesione straty. Procesy te wytoczono przeważnie drogą wysyłającą, ponieważ partyje zboża przybywały na stację Sosnowiec z dużym opóźnieniem.

Uznając ekspertyzę podobną za stronną, drogi wysyłające zaprotestowały przeciw niej i wówczas to 1 kwietnia r. b. droga dąbrowiecka na zasadzie art. 88 og. ust. drog. żel. ros zaprosiła do ekspertyzy dwóch obznajmionych z handlem zbożowym i niezależnych od drogi członków arteli komorowej ze współdziałaniem delegatów dróg południowo-wschodnich i charkowsko-mikołajewskiej. Przeciw zaproszeniu temu zaprotestowali znów kupcy zbożowi sosnowiccy depeszą na imię p. ministra komunikacji, w której uskarżali się, jakoby wybrani przez drogę dąbrowską eksperci nie mieli pojęcia o zaletach lub wadach ziarn zbożowych i dlatego prosili, aby naznaczono ekspertów na zasadzie obustronnej zgody. Wskutek tego, departament dróg żelaznych polecił agentowi swemu panu von Mewes rozpatrzyć sprawę na miejscu i złożyć o niej odpowiedni raport.

## Z Miasta i Okolic.

— **Towarzystwo Kredytowe miejskie.** Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że listy zastawne, zamówione przez Dyрекcyję Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa w ekspedycyi papierów państwowych w Petersburgu, w tych dniach wykończone być mają. Dzięki temu dyrekcya spodziewa się najpóźniej w drugiej połowie przyszłego miesiąca przystąpić do wydawania pożyczek. W tej myśli zaczęto już szacowanie budowli tych właścicieli, którzy wszystkim przedwstępny formalnościom uczynili zażość. Dziwić się tylko należy, czemu pewna warstwa obywateli tutejszych uparcie wstrzymuje się z przystępowaniem do Towarzystwa, opóźniając tem skompletowanie niezbędnej do zaczęcia czynności liczby stowarzyszonych, a tem samem i rozpoczęcia wypłaty pożyczek?.. Trudno wierzyć, aby ci, którzy tak się opóźniają, ulegali wpływowi pewnych kapitalistów, pragnących i nadal pobierać z hypotek miejskich wysokie procenty i wskutek tego szarżujących o nowopowstającym Towarzystwie bałamatne wieści, aby tem ostatecznie jego zorganizowanie się opóźnić..

— **Teatr Łódzki.** Za zasługę poczytać należy p. M. Wołowskiemu, że ilekroć razy przyjedzie do nas na dłużej, zawsze da nam zapoznać się z celniejszymi utworami nowego repertuaru.

I tym razem przez trzy wieczory z rzędu: w niedzielę, poniedziałek i wtorek przesunęły się przed oczyma naszymi: „Figlarka“, „Nie wypada“ M. Wołowskiego i J. Kotarbińskiego, wreszcie korona wszystkich trzech wieczorów „Turniej“ St. Kozłowskiego. Dramat ten—to dzieło prawdziwego talentu, o wysokim nastroju poetycznym, napisany przepięknym językiem. Rzecz dzieje się w epoce odrodzenia a za tło służy walka mistrzów pędzla starego autoramentu i nowej szkoły.

Wspaniałym był p. Szobert w roli Andrzeja Kata, mistrza malarza starej szkoły. Jego głos potężny o szerokiej skali, grozą przemawiał, dreszczem przenikał, zapal budził. Tuż obok p. Szoberta należy postawić panę Pankiewicz w roli Paoli. Dykcya szlachetna, zapal umiejętnie miarkowany, prosta, obok siły dramatycznej—oto zalety cechujące grę tej naprawdę dramatycznej artystki. Rolę Domenika, mistrza nowej szkoły, odegrał p. Sosnowski z siłą dramatyczną, przy dycei szlachetnej i doskonałym cieniowaniem przejść psychicznych, w które rola ta obficie jest uposażoną.

Miluchną i wdzięczną w roli Mariety była panna Przybylko, a doskonałym, zwłaszcza w scenie konania, był p. Kopezewski; pełną temperamentu i demonicznej siły pani Wróblewska w roli Bepiny, modelki i—bardzo szlachetną matką p. Bartoszewicz w roli Lorenzy.

Wogóle całość doskonale wyreżyserowana i umiejętnie obsadzona, odpowiadała zupełnie pięknemu dziełu; szkoda jeno, że ciasne ramy naszej sceny nie pozwoliły rozwinąć strony dekoracyjnej, która w dramacie tym nie poślednią gra rolę.

— **Przypominamy raz jeszcze** o mającym się odbyć d. 3 maja w poniedziałek, w lokalu cyklistów koncercie pani Henisz-Mariani, z współdziałaniem pana Karzm. Henisza pianisty, p. Brandta skrzypka i p. Borodkina wiolonczelisty. Podajemy poniżej program koncertu.

W Części I-iej: I. Krakowiak na 4 ręce Henisz, odegra pp. Brandt i Henisz; II. Arija z Halki „gdyby rannem słonkiem“ Moniuszko, odśpiewa pani Henisz-Mariani; III. a) Nocturne, Chopin, b) Sérénade, Pierné, odegra p. Brandt; IV. a) Cantabile, Popper, b) Gavotte, Lee, odegra p. Borodkin; V. a) Jarucha, Żeleński, b) Wieczorem, Noskowski, c) Occe Neri (pieśń neapolitańska), Deuza odśpiewa pani Henisz-Mariani.

W Części II-iej: VI. Arija Santtuzy z Cavallerii rusticany, Mascagni, odśpiewa pani Henisz-Mariani; VII. a) Barcarolle, Czajkowski, b) Danse Montagner, Matioli, odegra p. Borodkin; VIII. a) Andante doloroso, Henisz, b) Mazur, Henisz, odegra p. Brandt; IX. Reverie, Henisz, odegra p. Borodkin; X. a) Teśknota, Żarzycki, b) Pieśń wieczorna, Moniuszko, c) Wiosnianka (mazurek), Chopin (słowa i układ Noskowskiego odśpiewa p. M.

— **Pamiętka** dziewięćsetnej rocznicy śmierci Ś-go Wojciecha obchodzoną była w mieście naszym z wielką uroczystością. We wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a tłumy pobożnych napelniały świątynie. Cały też dzień większość ludności miejscowej wstrzymała się od zarobkowej pracy.

— **W Towarzystwa Dobroczynności.** Z powodu zrzeczenia się przez Jks. Antoniego Zagrzejewskiego obowiązków skarbnika tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, powołany został do pełnienia tych czynności członek Rady Towarzystwa p. Felicjan Kępiński, który wobec Rady i komisji rewizyjnej objął już kasę.

— **W ochronie miejskiej** w Wielką Sobotę opiekunka zakładu pani Krzywicka, oraz opiekun pan Strzyżowski rozdzielili między dzieci struclę i jajka święcone.

— **Z ulicy.** Wobec rozpoczętych już robót renowacyjnych, przy odświeżaniu domów należałoby stawiąć zagrody przed odnawiającymi się domami, aby ochronić przechodniów od wypadku lub zniszczenia odzieży.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz parafii Brzeziny ks. Ezechiel Napieralski przeniesiony został do parafii Wniebowzięcia N. M. P. w Łodzi.

Pastor parafii ewangelickiej Zgierz Ernst Bursehe zatwierdzony został na urzędzie super-intendenta okręgu płockiego z pozostawieniem przy zajmowanych obecnie obowiązkach.

— **Najwyższa nagroda.** Starszy buchalter kasy gubernialnej piotrkowskiej, radca kolegialny Kwapiński otrzymał order Św. Anny 3-go stopnia.

— **Na kupno sklepiku dla wdowy L.** złożyli w dalszym ciągu: wdowa rs. 2, R. i A. Rajchman rs. 2 kop. 5. Razem z poprzednio złożonymi (vide № „Tygodnia“ 16) rs. 27 k. 5.

— **Jubileusz 25-letniego istnienia** straży ogniowej ochotniczej w Częstochowie, założonej z inicjatywy ś. p. Juljana Fuchsa, obchodzony będzie uroczystie za pozwoleniem władzy, w dniu 4 maja. Prawdopodobnie na uroczystości tej koleżeńskie znajdują się i przedstawiciele tutejszej straży ogniowej.

† **Ś. p. Klementyna z Gołembowskich Psarska,** znana w szerokich kołach miasta i okolicy, zmarła w mieście naszym w d. 28 b. m. w wieku lat 75. Ekspartacja zwłok sędziwej matrony odbyła się







### Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 25 czerwca (7 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości: 1) położonej w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 50/263 (hypot. 489), od sumy 9,000 rs. 2) majątku Anielin w pow. noworadomskim, od sumy 7,000 rs.

— W dniu 25 czerwca (7 lipca) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż działka ziemi, wydzielonego z majątku Kały lit. A i B w gminie Radogoszcz w pow. łódzkim, od sumy 10000 rs.

— 24 kwietnia (6 maja) w m. Łodzi przy ulicy Nawrot, pod № 34 na sprzedaż broni, floweru, ma-

szyny do szycia, konia, powozu i ubrania, od sumy 204 rs. 10 kop.

— 29 kwietnia (11 maja) w urzędzie gubern. piotrkowskim na konserwację w ciągu 1897 roku traktu I rzędu Częstochowsko-Kieleckiego w obrębie p-tu częstochowskiego, od sumy 1,324 rs. 41 k.

— 12 (24) maja w urzędzie p-tu noworadomskiego na pogłębienie studni przy rzeźni miejskiej w Noworadomsku, od sumy 1,097 rs. 88 kop.

— 28 kwietnia (10 maja) na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 889 rs. 14 kop.

— 28 kwietnia (10 maja) w magistracie Częstochowy na dzierżawę w ciągu 1897 r. pięciu jatek.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na 3-letnią dzierżawę placu polowania na gruntach m. Piotrkowa, od sumy 6 rs. 48 kop. rocznie, a także na ogrodzenie żelazne skweru na placu Mikołajewskim w m. Piotrkowie, od sumy 1851 rs. 19 kop.

— 22 kwietnia (4 maja) w m. Łodzi w domu przy ul. Piotrkowskiej na sprzedaż kóder i 20 sztuk materyi bawełnianej, od sumy 152 rs.

**Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.**

## O G Ł O S Z E N I A.

### Mieszkania letnie

umeblowane—vis a vis stacyi Kamiński D. Ż. W.-W. Blizsza wiadomość u właściciela majątku Kletnia. (2—1)

### Do sprzedania

magazynu bielizny i galanterji

### MICHALINA

w każdym czasie. (3—1)



### KAROL KOISCHWITZ

Hurtowa dostawa i skład fabryki fortepianów  
**Łódź, ulica Dzielna Nr. 44.**

**WIELKI SKŁAD PIANIN WŁASNEJ FABRYKACJI.**

po najniższych cenach fabrycznych z pięcioletnią gwarancją piśmienną.

PIANINA WIELOKROTNIE NAGRODZONEJ FABRYKI FORTEPIANÓW.

**BERLIN.**

**Laurinat i S-ka.**

**BERLIN.**

w rozmaitych stylach i rodzajach drzewa.

**SPLATY RATAMI DOZWOLONEJ**

**SPLATY RATAMI DOZWOLONEJ**

Wszelkie reparacje fortepianów, pianin i t. p., strojenie, politurowanie na czas oznaczony rzetelnie i tanio.

Polecając się łaskawym względem, pozostaję z głębokim szacunkiem **Karol Koischwitz.**

(15—3—2)

### SALVATOR

**Plaster wyniszczający odciski, zgrubiałą skórę i brodawki** poleca się jako środek znany i niezawodny.

Dostać można we wszystkich Aptekach i składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. Pudełko kop. 35.

**Skład Główny i Fabryka Plastru Salvator przy Aptece W. Borowskiego**

ulica Przejazd Nr. 643 w Warszawie.

Wysła się Poczta do wszystkich miejsc Królestwa i Cesarstwa (W. B. O. 2462)

(5—1)

### PENSYJONAT w MYSŁOWIACH (Górny Śląsk)

Oznajmia niniejszem, że jest jeszcze parę wakansów dla panienek życzliwych kształcić się w językach niemieckim i francuskim, a także w muzyce, robotkach, malowaniu i t. d.

Blizszych szczegółów udziela przełożona

(3—2)

**Teresa Leinemann.**



### Fabryka Gilz

## J. BORKIEWICZA

Chmielna 44.

Poleca w wielkim wyborze gilzy do papierosów własnego wyrobu, tak sklejane jakoteż mechaniczne z najlepszych oryginalnych bibulek francuskich, jako to: **I-e Houbton, Cartouches, Abadie, Corona, Regalja, Higiena, Renoma.**

Przy zakupie należy zwracać uwagę na powyższą markę fabryczną zatwierdzoną przez Depart. Handlu. (W. B. O. 2128) (3—3)

### Dwa letnie

mieszkania do wynajęcia

Wiadomość: **W. Zaleski**, Skład Wina w Piotrkowie. (3—1)

### Zarząd Szkoły Technicznej

**E. ŚWIECINSKIEGO**

Warszawa, Smólna 11—14

zawiadamia, że zapis do klasy 1-iej na rok szkolny 1897/8 rozpoczyna się dnia 1 (13) maja r. b. Egzamina wstępne przedwakaacyjne odbywać się będą w połowie maja i na początku czerwca r. b. Egzamina przejęciowe od 2 (14) maja r. b. Do egzaminów na kurs drugi dopuszczani będą kandydaci postronni.—Objaśnień udziela kancelaryja szkoły zrana od 10 do 12 codziennie, z wyłączeniem świąt. (3—1)

### Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—23)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 12 powieści p. t.

**„Anioł Kopalni”** (przekład z francuskiego.)

### OSTRZEŻENIE!

Pewna sfera ludzi, która nie umiając zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem

**EKSTRAKTU i KARMEŁKÓW**

Warszawskiej firmy

**„LELIWA”**

nie mogąc dla swych falsyfikatów znaleźć pomieszczenia w Aptekach i składach Aptecznych, rozlokowują je w sklepach i sklepikach po wsiach i małych miasteczkach. Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku,

**FABRYKA „LELIWA”**

zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy, znajdują się tylko w Aptekach i Składach Aptecznych,

jako miejscach właściwych, przedstawiających moralną gwarancję (W. B. O. 2429) dla osób osłabionych. (3—1)

### BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblijoteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Burka mezbkie i damskie, Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.

Ekrany mahoniowe, Fortepiany i pianina.

Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Krzesa dębowe i gięte, Lampy stojące i wiszące.

Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.

Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Meble salonowe i fantazyjne.

Obrazy i dzieła sztuki.

Otomany jnta lub dywanem kryte.

Stupy drewniane i stiukowe.

Stoły dębowe, orzechowe, czarne.

Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.

Szko i porcelana.

Tualety orzechowe, mahoniowe.

Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.

Zastawy bronzowe na biurka.

Zydlę dębowe.

Zyrandole i kandelabry. (W. B. O. 1139) (6—5—2)

Ceny nizkie.

### HENRYK PLENKIEWICZ

w Częstochowie, II Aleja № 32

przyjmuje obstalunki i załatwia wszelkie zlecenia, na wyroby z fabryki „Towarzystwa kopalń marmurów Kieleckich”, jako to: ołtarze, nagrobki, pomniki, posadzki i wszelkiego rodzaju przedmioty. (4—3)

### Dom bankowy

## S. WEINBERG

w Piotrkowie.

Przyjmuje do ubezpieczenia listy zastawne Banku Szlacheckiego po rs. 1. (3—3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

**„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”**

otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.

Telefonu № 416.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Nie sposób mu się było oprzeć; to też wyszedł i spóźniony już stanął we drzwiach w chwili właśnie, gdy mowa prelegentki skierowała się na ołtarz pracy w Ville-Noire.

— Tak; ja się odezwałem!—powiedział śmiało.— Nie pozwolię, by nazwiska mego używano na poparcie rzeczy złej i dla braci moich zgubnej.

— Kto to jest?—spytała Róża Marion.

Scypion Verdier pochylił się nad nią.

— To kochanek tej, która była u was rano.

— Tak?..

Wyraz pikielnej złości oszpecił do reszty i tak już przydką twarz Róży Marion.

— Nie boję się nikogo! — zawołała, patrząc na Andrzeja, — ani gimpich dziewczyn, które mi wydają rozkazy, ani ich kochanków, którzy mi usiłują ubliżyć!

Na te słowa powstał w sali zgiełk nieopisany.

— Przeź z nią! — wolano z jednej strony.

— Brawo! — odpowiadano z drugiej.

— Co to ma znaczyć?

— Jak ona śmiała!

— Przeź z nią! niech żyje Plebejuszka!

— Niech żyje Róża Marion!

Imię Plebejuszki poczęło krążyć wśród zebranych. Ci, co wiedzieli o jej postępkach, rozumiecie go komentowali; ci co o nim nie wiedzieli, dopytywali o szczegóły, które im też z tysiącami opowiadano dodatkami.

— 89 —

— 92 —

na na nią, zechce zapewne tem pewniej opanować umysły robotników, z tem większą zaciętością będą ich podżegać do buntu. I teraz oto siedzi tu bezczynna, a tam w sali hotelu uędnica sączy jad w dusze jej braci, a ona nie, nie na to poradzić nie może!

Pochyliła głowę i rozplakała się rzewnie.

Nagle w ciszy nocnej rozległa się wrzawa. Odróżniła wśród niej okrzyki, coś jakby płacz i narzekanie.

Zerwała się i wybiegła do sąsiedniej izby.

— Ojcie! — zawołała w progu.

W izbie nie było nikogo. Książka, którą ojciec jej czytał przed chwilą, leżała porzucona na ziemi, drzwi stały otworem.

Wybiegła przed dom.

— Ojcie! Ojczulku! — zawołała.

Nikt jej nie odpowiedział, tylko wśród jasnej nocy zobaczyła rojący się tłum przed hotelem, dzika wrzawa wyraźnie już do jej uszu dochodziła.

Przed domkiem Bernarda zobaczyła wdowę, stojącą z załamanymi rękoma.

— Gdzie Andrzej? — zapytała.

— Niema go, poszedł!

— Poszedł?.. Boże mój, on taki chory, taki osłabiony, jak mogliście go puścić matko?.

— Nie chciał mnie słuchać.

— Trzeba było mnie zawołać.

— Nie pozwolił mi; powiedział, że idzie czei twojej bronić.

taką;

za właściwe podnieść ceny pracy według następującej dopuszczeni i dopokąd Rada Administracyjna nie uzna dopokąd pozostawem roboty kolejki nie zostaną do pracy pracujących w kopalniach, ażeby nie schodzili do szybu, Sad górniczy w Ville-Noire używa robotników

widniało drugie ostrzeżenie:

O dwa kroki dalej, na wbitym na poczekań palu, daleki z kopalni, oraz z osady Ville-Noire.

udzieli w zaburzeniach "hotelu wschodniego" zostają wy-Gris, Paris i Bouteiller, jako przyjmujący czynny Scypion Verdier, Malingréux, Jerson, Blaszy, Verte-

Na skutek decyzji Rady Administracyjnej, górniczy: następujące ostrzeżenie:

wedro Szybu, przyłapiono pisaną kartkę, zawierającą Na wielkim palu, wbitym przy wejściu do Cudo-

## Bezrobocie.

### I.

## CZĘŚĆ DRUGA.

— 93 —

— Mojej czei!.. Ależ tam się biją; biegnę po nich.

I znów wylęknione dziewczę przeistoczyło się w dojrzałą kobietę, gotową bronić ukochanych z całą odwagą nieświadomości, narażając się nieroztropnie na niebezpieczeństwo.

Skoro przybiegła do pierwszych szeregów zbitego tłumu, uczuła, że odwaga jej słabnie. Bójka wrzała ogólna; dzikie okrzyki i sprośne piosenki rozlegały się wokół.

Uprzejmie zaczęła prosić, by ją przepuszczono.

Szesnastoletni jakiś wyrostek, blady, o twarzy wynędzniałej i noszącej na sobie ślady przedwczesnego zepsucia, porwał ją za rękę i przyciągnął do siebie.

Pod wpływem tego wejrzenia skamieniała i zdjęła ją nieopisana trwoga. Na szczęście ujrzała wśród tłumu postacie ojca i Andrzeja, waleczące widocznie przeciwko kilku wzniesionym ku nim rękoma.

Nadludzkim wysiłkiem wyrwała rękę i zawołała.

— Ojcie!

Głos jej zginął wśród ogólnej wrzawy.

— Ładna dziewczyna! — zawołano.

— Ładna bestyjka! dajcie ją tu!

— To Plebejuszka!

Nazwisko jej obiegło tłum i raz jeszcze wywarło wpływ swój potężny.

Tłum rozstąpił się przed nią. Trwało to jednak sekundę, poczem rozdzielono się na dwa obozy.



Zaburzenie przybierało coraz to groźniejsze rozmiary. Zaczęto w głębi sali gwizdać, a wśród kłótni i dysput odzywała się nuda pieśni pijaków, głosy uda-

tych! Róża Marion przerażona szukała oczyma drzwi boczných, ktorými choć raz w życiu przysięż zawsze muszę bóstwa Indu, szermierze słowa i szariatami polli-

z głową dumnie podniesioną w górę. Andrzej, stojącego z założonymi na krzyż rękoma, trzymał się na uboczu, spoglądając tylko z pod oka na mowoli do powiększenia zamieszania. Scypion Verdier tani, nawołując do porządku, a przyzywając się mi- Thodac, Tridace i inni przywódcy rzucali się jak opę- i groźne słowa padały ze spienionych ust. Chignac, jednak umilkł—zgiełk podniósł się jeszcze. Obelżywe i zgiełk; słowa jego rozległy się w milczeniu; skoro Słny głos Andrzeja opanował na chwilę wzwąę

aniola Ville-Noire! pocieszycielkę robotników, ich siostrę, opiekunczego — Jesteście podli, jeżeli pozwalacie znieważać

czym głosem: ciągnęła w stronę Scypiona Verdier, zawołala dźwię- czających estradę; stanął tuż przed nią i z ręką wy- Potężnym wysiłkiem przedarł się wśród grup ota- rozwszczeczonym tłumem.

teraz poczuł się silny i gotów do walki z całym tym zaledwie godzinami nie mógł się utrzymać na nogach, oburzenie i ten słaby rekonwalescent, który przed kilku Na twarzy Andrzeja odmalowało się najwyższe

— 90 —



może odbierze jej spokój na całe życie...

W tych kilku słowach zawarty się jej uczenia: w tej jednej chwili w sercu jej powstało rozdwojenie, które Doubray.

— Dziękuję!—dodała podając obie ręce Martialowi ojca i narzeczonego.

— Przepraszam was!—szepnęła, zwracając się do inżynier.

Skoro przyszała do siebie, była już w domu; nad nią stali pochyleni Andrzej, ojciec jej i młody naprężone siły opuściły ją. Zemdlała.

Oh, taki Czula, że ją ocalił ten piękny, szlachetny młodzieniec. Przytknęła oczy i nareszcie tak długo

— 95 —

— 94 —

— Ratujcie ją!—wołali jedni.

— Oszalała!..

— Dajcie ją tu!

— Chodź synogarliczko!

I najnędźniejsi, ci, którym jej czystość, enota i wpływ, jaki wywierała w osadzie, zawsze był kolką w oku, otoczyli ją kołem.

Na szyi swej czuła gorące, przepojone alkoholem thnienie; ręce jej uchwycono, ktoś porwał ją w pół...

Jeszcze raz wyrwała się i zrozpaczona rzuciła się na kolana, wyciągnęła błagalnym ruchem ręce, rozrzucone w nieładzie włosy otoczyły jej kibić. Była w tej chwili tak piękna, że Scypion Verdier, oczarowany nią oddawna, teraz nie mógł już dłużej nad sobą panować. Oczy jego zaświeciły złowrogo i jednym skokiem stanął obok niej i porwał ją w górę.

Jan Seguin i Andrzej Bernard pchani tłumem byli w tej chwili daleko.

Na widok zbliżającego się Verdiera odwaga opuściła ją do reszty. Ukryła twarz w dłoniach, przymknęła oczy i sądziła, że jest zgubiona.

— Precz, podli! precz! Poznam was i ukarzę, jak na to zasługujecie!—zagrzmiał nagle silny, mężki głos. Ktoś uchwycił ją w pół, podniósł na rękach i tłum rozstąpił się przed Martialem Doubray, który w towarzystwie kilku żandarmów szedł ku domowi Jana Seguin.

— Odwagi, jesteś ocalona!—zawołał.

jące pianie koguta, ryk wołu, głos trąbki, istna piekielna czy kocia muzyka.

Wrzawa panująca na sali dochodziła aż na ulicę; tłumy ciekawych tłoczyły się u wejścia, by dowiedzieć się co się dzieje w sali; tamowały one drogę tym, którzy z sali wyjść chcieli. Szturchańce zaczęły padać, bójki wszczynano na każdym kroku; pisk przerażonych dzieci, okrzyki trwogi kobiet rozlegały się wokół.

Tłum pchał się ku drzwiom; po drodze przewracano ławki, lampy, które pogasły; część najzagorzalszych wpadła na estradę i przewróciła koteks podczas gdy Tridace i Cabassus wyprowadzali bochnami drzwiami rozwszczeczoną prelegentkę.

Zwycięstwo „Aniola kopalń“ nad „Wielką obywatelką“, zdawało się być stanowcze; a jednak skoro tylko tłum przedarł się na ulicę, rozbrzmiała zwrotka rewolucyjnej pieśni:

„Robotnicy, godzina wolności wybiła“!..

Było to pierwsze zwycięstwo Róży Marion.

Plebejuszka ze zmierzchem powróciła do domu, zamknęła się w swej izdebce i zaczęła rozmyślać o wypadkach dnia.

Czyż istotnie postąpiła rozumnie, idąc do prelegentki?. Czy na dnie jej postępku nie kryła się odrobina zarozumienia i chęci, by przez nią lud roboczy wybawiony został od nowej groźącej mu pokusy? Oh! jakżeż ją upakarzała, jakże przedewszystkiem bolała ją myśl, że nie tylko nie zażegnała burzy, ale przeciwnie, zaostrzyła może położenie rzeczy. Róża Marion, podrażnio-